



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

STRONA

1

2

3

4

5

6

7

8

RECEPCJA POSTMODERNIZMU.

Esej dla zainteresowanych.

Wanda Kamińska

1. Wątpliwości

Problematyka recepcji jest grząska z kilku powodów. Zakłada znajomość nie tylko myśli oryginalnej, źródłowej, ale i tej, która ujawnia się etapami w trakcie, na bazie oryginału. Zakłada znajomość punktu, w którym dochodzi do spotkania autora, dzieła i czytelnika - tak w aspekcie indywidualnym, jak i w aspekcie społecznym. Zakłada również trzecią płaszczyznę odniesienia (interpretacji tego punktu), a precyzyjniej - musi domniemywać jej możliwą prawdziwość. Zakłada ponadto wiedzę na temat mechanizmów recepcji. Wydaje się, że obiektywne zreflektowanie recepcji jest niewykonalne. Badacz, który ulega tej pokusie stoi przed zadaniem odnalezienia oraz nazwania kierunku i zasięgu tej recepcji. Nie jest to zadanie łatwe, bowiem materiał badawczy, który zbierze, a który będzie obejmował przedruki fragmentów dzieł, i pisane do nich komentarze, otworzy przed nim obszary zdominowane przez wzajemne interpretacje. Dominuje w nich określona selekcja i *nagłaśnianie* pojęć-kłuczy, celebrowanie zwrotów frazeologicznych, konfrontowanie tez przy generowaniu nowych płaszczyzn odniesienia, zarzucanie adwersarzowi niespójność myśli, uwikłanie w aporie, szukanie „na własną rękę” kluczy interpretacyjnych, które niekoniecznie pokrywają się z zamierzeniami autora. Badacz ten rejestruje *drugie życie* dzieła - *życie* pośrednio zależnie od wizji, odpowiedzi, perspektywy autora - tętniące głosem krytyków, adwersarzy, pochlebców. Już na pierwszy rzut oka widać, że niektóre słowa przybierają formę i treść emocji interpretatora, szczególnie, gdy przyjmuje on narzędzia interpretacyjne spoza tradycji, które autor jest kontynuatorem.

Wydaje się, że recepcja jest czymś więcej niż tylko sposobem odbioru dzieła. Przyjmując perspektywę społeczną można zauważyć, że odkrywa sposób naszego filozofowania rodzimego, w tym również jakość naszego

przygotowania do tego zawodu, treść i formę przyjętych wcześniej założeń, sposób wyostrenia wzroku, głębokość poszanowania dla tradycji. Filozofujemy, zatem i interpretujemy na sposób polski - w polskim nastawieniu światopoglądowym, w polskim zawirowaniu historycznym. Stefan Opara w książce *Nurty filozofii współczesnej* zauważa, że *filozofia europejska to ciąg pytań, zasad, pojęć, wyrosłych i rozwijanych na gruncie określonych tradycji. Na filozofię rzutuje również kultura narodowa, w niej znajdujemy podłoże dla recepcji i rozwoju filozofii*. Zatem recepcja odsłania jakość i kierunek naszych perspektyw badawczych, nasz *modus philosophandi*.

Opara wyróżnia trzy nurty w polskiej twórczości współczesnej: a). nurt historyczno-filozoficzny, w którym dominuje analiza i komentowanie prac z historii myśli europejskiej, b). nurt kontynuacji - gdzie można odnaleźć nowe wykładnie i twórcze interpretacje niektórych szkół filozofii europejskiej, c). nurt własnych propozycji filozoficznych - pretendujących do oryginalności i suwerenności myślowej. Wydaje się, że każdy z tych nurtów posiada charakterystyczny dla siebie klucz recepcji. Najogólniej rzecz ujmując, recepcja jest swoistą wypadkową dzieławytworu i świadomości grona odbiorców oraz ich następców. Powinna zatem służyć jej rozmowa między filozofami, dialog lub dyskusja; rozmowa, która formułuje się w ramach formacji kulturowej, inspirująca dalszy ruch myśli, osobiste przekonania, sposoby interpretacji dzieł, intelektualne wybory. Powinno służyć jej to szczególne miejsce spotkania dzieł, za którymi ukrywają się autorzy. Jest ono - pośrednio - spotkaniem autorów. Szalenie ważna jest tutaj postawa otwartości, wsparta poszanowaniem dla wiedzy, postawa równie tolerancyjna, co krytyczna, bowiem ona decyduje o jakości odczytania nowego tekstu. Recepcja jest uwarunkowana wiedzą, wrażliwością na niekoniecznie złą



JESIEN
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

STRONA

1
2
3
4
5
6
7
8

inność, akceptacją niezbędności adwersarzy. W swojej płynności przypomina rzucanie *kaczek* na jeziorze, ustanawia odrębne koła interpretacyjne, a jednak siła każdego następnego koła zależy od siły poprzednich. Nie chodzi w niej wyłącznie o chronologię wyrażonych w publikacjach interpretacji. Tkwiąca w niej selekcja treści przekracza wątek czasowy. Kształt recepcji nie jest bowiem prostą indukcją kolejno wypowiedzianych i napisanych interpretacji. Kluczem jest, być może, określona gra skojarzeń, intelektualnych priorytetów, zorientowanych na rozumienie dzieła.

Negatywna recepcja jeszcze o niczym nie świadczy. Widząc dostrzegalną różnicę między nauką św. Tomasza a różnymi odmianami tomizmu, między nauką Kartezjusza a tendencjami w kartezjanizmie, między Kantem a kantyzmem można stwierdzić, że przenikalność treści, ujawnionych i wykreowanych, a pośród przyswojonych - kontynuowanych bądź nie - jest charakterystyczną cechą recepcji myśli. Ważny jest też kierunek interpretacji - nauka mistrza wyprzedza recepcję. O tym warto pamiętać ze względu na domniemaną porządek w filozofii, ze względu na edukację filozoficzną. Nie jest bowiem nieważny punkt, z jakiego zaczynamy filozofowanie. Interpretacje są zawsze jednak improwizacją na źródle, innymi słowy - Nietzsche w interpretacji ma pozostać Nietzschem, a nie wyłącznie „oswojonym Derridą”, a Levinas ma pozostać Levinasem, a nie wyłącznie „oswojonym Ricoeurem”. Wydaje się, że właśnie w dobie *intertekstualizmu* należy cenić jak nigdy dotąd różnicę między pojawiającymi się nowymi komentarzami a tekstem, do którego się odnoszą oraz różnicę między nowymi interpretacjami.

O ile problematyka recepcji jest grząska, o tyle problematyka recepcji postmodernizmu jest grząska podwójnie. Już sam termin *postmodernizm* wywołuje oburzenie w gronie filozofów. Można pisać na temat poststrukturalizmu, można dociekać prawdy o niezscheanizmie i freudyzmie, ale użycie pojęcia postmodernizm nadal w redakcjach czasopism wywołuje sprzeciw. Andrzej Szahaj nazywa sprawą *skądinąd niesłychanie ciekawą* fakt, że o ile refleksja typowa dla orientacji modernistycznych *spotyka się z rozsądną i pełną szacunku oceną i dyskusją, o tyle podejście postmodernistyczne jest najczęściej potępiane z góry*.¹ Zdziwiałoby to zjawisko od jakiegoś już czasu. Za A. Szahajem twierdzą, że jest to sytuacja, w której *można mówić dokładnie to samo, co postmoderniści, wystarczy jednak nie przywoływać ani tego pojęcia, ani ich imion, aby być chętnie słuchanym i brany na serio, a z drugiej strony można mówić dokładnie to samo, co mówią filozofowie modernistyczni, bądź też ujawniać to, co jest łatwo rozpoznawalną konse-*

wencją ich poglądów, ale używać przy tym postmodernistycznych haseł, lub powoływać się na postmodernistycznych filozofów, aby dyskusja stała się prawie niemożliwa.

Sprawa recepcji postmodernizmu jest o tyle trudna do przeanalizowania, że chodzi tu o tzw. *drugie życie* postmodernizmu, o jego „odbieralną” stronę. Głównym pytaniem, które się tutaj nasuwa jest - dlaczego odbieramy go tak emocjonalnie? Dlaczego tej recepcji towarzyszy oburzenie, a nawet wrogość? Derrida określa ją ironicznie *głębokim pojmowaniem wartości wynikającym z posiadania wrogów*.² Trudno z tą wrogością dyskutować, a jeszcze trudniej ją reflektować. Poszukiwanie kształtu recepcji postmodernizmu wiedzie do hipotetycznego świadomego swej napastliwości wniosku, że sami interpretatorzy są autorami recepcji danego kierunku. A. Szahaj sugerował przed paroma laty, że *istnieje wielość postmodernizmów wykreowanych mocą wyobraźni różnych autorów*.³ Dziś już wiemy, że nie tylko o wyobraźnię tu chodzi, ale sugestia ta była wielce inspirująca.

Rozważając recepcję treści postmodernizmu można zapytać, czy scjentyzm jest tak silny czy tak słaby w polskiej tradycji filozofowania, że tak ostro zareagował na postmodernistyczny fundamentalny antyscjentyzm. Stefan Opara zauważył przed laty, że *kultura polska jest głębia, na której przyjmowały się i rozwijały różne nurty filozofii europejskiej, inne natomiast nie znajdowały akceptacji lub wegetowały marginalnie. Obraz polskiej filozofii współczesnej jest zatem wypadkową wpływów zewnętrznych i selekcyjnego oddziaływania tradycji rodzimej*.⁴ Tak więc kluczem do ukazania recepcji byłaby owa „wypadkowa” czynników zewnętrznych oraz swoista selekcja treści. Faktem obiektywnie naukowym jest dotychczasowa niezmiernie owa „wypadkowa”.

W swoim artykule zamierzam jedynie wypowiedzieć swój głos w sprawie. Dopuszczam możliwość, że po latach okaże się zbiorem zbędnych hipotez i projekcji. Zabraknie tutaj głębokich analiz polskiej polaryzacji stanowisk i szkół filozoficznych ze względu na ich relację do literatury postmodernistycznej. Nie będę również szukała przyczyn dla negatywnej (w aspekcie społecznej filozoficznej większości) recepcji postmodernizmu. Pominę też całą gamę oskarżeń wysuwanych pod adresem postmodernistów, oskarżeń pod tytułem „czym to grozi”. W moim przekonaniu postmodernizm stanowi ciekawy margines polskiej filozofii doby współczesnej i dlatego warto niekiedy o niego zahaczyć, a refleksja nad jego recepcją jest dobrą, choć nie jedyną i nie najważniejszą, okazją do rozważenia innych tematów. Jest to kierunek ze wszech miar inspirujący własne poszukiwania.

1. A. Szahaj, *Postmodernizm a scjentyzm*, w: *Zagadnienia naukoznawstwa*, T. XXXVIII, z. 2 (148), Warszawa 2001, s. 241-256.
2. J. Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, słowo-obraz terytoria, s. 52.
3. A. Szahaj, *Dwugłos o postmodernizmie*, w: *Postmodernizm a filozofia*, red. S. Czerniak, A. Szahaj, IFiS PAN, Warszawa 1996, s. 7-21.
4. S. Opara, *Nurty*, dz. cyt., s. 167.



JESIEN
2006

O NAS

KONTAKT

SPIS TREŚCI

ARCHIWUM

2. Pierwsze reakcje

Dlaczego wywoływał i nadal wywołuje takie silne emocje? Być może z racji perswazyjnego języka czerpiącego swoją siłę z przełamania różnych słowników. Być może z powodu przedmiotu lub sposobu filozofowania. Można zauważyć, że kierunki te wspierają antydogmatyczny krytycyzm, który nadaje stawianym pytaniom nowy sens. Wszak nie każdy sceptycyzm prowadzi na intelektualne manowce. Wielokrotnie w historii filozofii był motorem poszukiwania prawdy oraz negatywnie - w formie implikacji - jako podstawa ostatecznych rozstrzygnięć agnostycznych i relatywistycznych w ich najbardziej uproszczonej formie. Wydaje się, że postmodernizm jest kolejnym w dziejach głosem *zwątpienia i zaprzeczenia*. Nie jest to jednak konkluzja, lecz początek poszukiwań jakości sceptycyzmu, krytycyzmu i relatywizmu w myśli postmodernistycznej. Nie wiadomo co bardziej uruchomiło emocje - czy fundamentalny krytycyzm, *ostateczna* forma konkluzji czy preferowany model i sposób filozofowania?

Z całą pewnością postmodernizm jako kierunek prowokacyjny zakładał jako pierwszą reakcję bunt czytelnika. Im bardziej słuchacz był przyzwyczajony do własnej perspektywy badawczej, swojego języka i swoich *sprawdzonych* rozstrzygnięć, tym większą niechęć wywoływała w nim *inność* postmodernistycznego przekazu. Świadomość, że kontestacja postmodernistów nie rości pretensji ani do powrotu do tradycyjnych rozwiązań ani ich nie neguje pozwalała na postawienie problemu *inności* omawianego stanowiska. Jednak brakowało do tej nowości klucza interpretacyjnego. Nie wiadomo jeszcze dzisiaj, czy źródłem tego braku był inny brak - wiedzy bądź dojrzałości u czytającego, niewnikliwa znajomość francuskiej tradycji filozoficznej w linii marksizm-egzystencjalizm-strukturalizm-poststrukturalizm, czy wreszcie - niekonwencjonalność stawianej przez postmodernistów problematyki lub zwyczajna jej pozorność lub małość.

Pierwsze spotkania z postmodernizmem określały krystalizację kanonu „obowiązkowo” przywoływanego korpusu tekstów.⁵ Pojawiła się zrazu dość liczna grupa krytyków. Głównym argumentem potwierdzającym krytykę był znany i przywoływany niejednokrotnie argument z braku definicji, z nieprecyzyjności, wieloznaczności głównych pojęć. Im mniej życzliwości dla autorów lub im bardziej purystyczna była filozofia - tym bardziej niespełnienie *warunków formalnych* decydowało o odrzuceniu treści. A postmodernizmowi (postmodernistom) zarzucało się swego czasu bardzo wiele: od braku odrębności nowego kierunku aż po kwestionowanie racjonalności. Zastanawiano się, czy jest on kolejnym w dziejach etapem kwestionowania

metafizyki, w końcu nazwano go starym sceptycyzmem i relatywizmem w nowych szatach.

W publikacjach tego okresu nastąpiła eksplozja poszukiwań cech odrębności postmodernizmu - masowo analizowano etymologię oraz znaczenie słowa *postmodernizm*. Furorę zrobił przedrostek *post*. W modzie i poważaniu była postawa badawcza, która rozumienie postmodernizmu warunkowała rozpoznaniem treści samego pojęcia. Frazeologia z tekstów postmodernistów służyła za eksplikację tej nowości. Wymieniało się najczęściej hasłowo: relację do moderny, koniec historii, kres *Wielkich Metanarracji* jako te postulaty, które mieszczą się w terminie *postmodernizm*, a ten miał w pierwszym rzędzie wskazywać na relację do moderny. Można było odnieść wrażenie, że więcej miejsca poświęca się dyskusji na temat nazwy kierunku aniżeli analizie samego stanowiska. Tę badawczą tendencję formułowali sami postmoderniści. J.-F. Lyotard na pytanie: *czym zatem jest to, co ponowoczesne?* odpowiadał: *postmodernizm (...) nie jest modernizmem u swego kresu, lecz w stanie stawania się, a stan ten jest stały.*⁶ Potwierdzało tę tezę przekonanie Lyotarda o tym, że proces delegitymizacji *Wielkich Narracji* rozpoczął się już w ramach samego modernizmu. Bauman pisał: *krytyka dokonała się, obarczyła się w krytykę zamiarów. Błądu poszukuje się dziś nie w tym, co zrobiono, ale w założeniach, w imię których działano.*⁷ Postmoderniści obarczali winą za zło świata idee oświecenia - za obecny kryzys kultury, niemieckie obozy śmierci, sowieckie gułagi, wszelką ideologię totalitarną. Z tego powodu rozwiązania zagadki postmodernizmu szukano w modernie. Mówiło się o konieczności przewyciężenia nie tylko moderny, lecz również dotychczasowego modelowania rzeczywistości społecznej. Na czym miałyby polegać ten proces? Na ponownym odczytaniu historii w (odartych z wszelkiego idealizmu) kategoriach rzeczywistych zdarzeń, z podkreśleniem przypadkowości i nieujawnionych dotąd absurdów i przekłamań. Współczesność była poddana krytyce na wielu poziomach postrzegania. Kategoria *przewyciężania* była zachętą do ponownego przemyślenia jej podstaw. Bauman widział w postnowoczesności *w pełni rozwiniętą modernę, świadomą nieprzewidzianych konsekwencji wewnątrz niej samej - modernę świadomą swej natury - modernę dla samej siebie.*⁸ Recepcję wyznaczało coraz mocniej przekonanie, że „postmodernę” określa najlepiej nie to, po czym ona następuje, lecz to, od czego się wyodrębniła: modernanowoczesność. Postmoderna nie jest tym *co istnieje po nowoczesności (modernity); jest ona raczej stanem uwikłania w nowoczesność, jako coś, od czego nie możemy uciec, lecz w czym nie potrafimy już pokładać czy*

1

2

3

4

5

6

7

8

5. *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Baran i Suszczyński, Kraków 1998, s. 8.

6. J.F. Lyotard, *Postmodern Condition. A report on Knowledge*, Manchester 1984, s. 79.

7. Z. Bauman, *Socjologiczna teoria postmoderny*, w: A. Zeidler-Janiszewska, *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, Warszawa 1991, s. 23.

8. Tamże, s. 7.



JESIEN
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

poszukiwać wiary.⁹ Przytoczone zdania określają świadomość uwikłania w dotychczasowy model kultury. Wydawało się jednocześnie, że postmodernizm nie chodzi o negację przeszłości, lecz o pokazanie niewystarczalności, swoistej niepełności dotychczasowych teorii opisujących rzeczywistość.

Wraz z krytyką dotychczasowych modeli kultury pojawia się hasło *końca historii*, które w oczach krytyków było dowodem na całe zło postmodernizmu. W najgorszym wypadku stawało się kluczem do rozumienia postmodernizmu. W moim przekonaniu, hasło to było merytorycznie mało istotne, lecz w swojej agitacyjno - reklamującej formie okazało się niezwykle chwytne. Było swoistym obwieszczeniem świata jego kresu. Niechęć do jednego typu narracji wynika z przekonania, że w dotychczasowej formie kultura i filozofia wspierała określone mechanizmy (*Wielkie Narracje*), według których prawda rzeczywistości nie odpowiadała prawdzie teoretycznej, wypracowywanej z trudem przez wieki. Hasło *koniec historii* oznaczało odwrót od Platona. W kontekście głoszenia hasła *koniec historii* zarzucało się postmodernistom zbyt pochopne przejście od krytyki współczesności do konstatacji *kresu*.

Na nic się zdały przekonywania Gianni Vattimo, że kategoria *przewycięzania* jest cechą modernistycznego sposobu myślenia, a nie postmodernistycznego. Dowodził on, że relacja przewycięzania dotyczy przede wszystkim uświadomienia sobie, że *można inaczej myśleć*, budować teorie naukowe, projektować przyszłość. Podobnie jak inni komentatorzy twierdził, że postmodernizm jest z moderną dialektycznie związany. Nikt jeszcze nie zauważał, że Derrida otwarcie krytykował motyw *końca historii* u Husserla, Heideggera, Hegla, którzy w różny sposób określali kres historii zakładając teleologizm dziejów. Nie zauważaliśmy też, że w głoszonej formule *końca historii* może kryć się swoista strategia, która ma na celu ponowne (po strukturalizmie, freudyzmie, etc.) postawienie pytania o możliwość zrozumienia dynamicznej rzeczywistości.

Coraz częściej wiązano refleksje postmodernistów z wiedzą kulturoznawczą dotyczącą przemian. Zdaniem postmodernistów punktem wyjścia tych przemian były oświeceniowe idee *postępu* i kantowskiego *rozumu* uprawomocniające ów *postęp*. Postmoderniści postrzegali współczesność jako rezultat tamtych projektów. Czasy współczesne, ponowoczesne to *zmiernych projektu*,¹⁰ który w przekonaniu Autorów implikował podważenie wizji świata jako całości kulturowej, jako całości spójnej (typ mechanizmu) oraz jako *projektu-w trakcie-realizacji*. Według słów Z. Baumana *odchodził*

świat, w jakim stawiało się i realizowało cele, w jakim cel ogólny rozszczepliło się na problemy do załatwienia, w jakim oceniało się stan dzisiejszy według tego czy zbliża on czy oddala od stanu zaplanowanego na jutro (...). Zdaniem McGowan'a postmodernistyczna krytyka *wynika z obawy przed monolitycznym porządkiem społecznym kształtującym każdy aspekt życia oraz wiara w możliwość znalezienia strategii pozwalającej zachować pluralizm, zróżnicowanie społeczeństwa*.¹¹ Termin *postmodernizm* odsłaniając *zmiernych projektów* obwiniał intencje (plany, zamierzenia) za nieefektywność dokonań. Wzmagala się ilość kontrowersji wobec postmodernizmu, który teraz jawił się bądź jako nowoczesność *in statu nascendi*, bądź jako nowa formacja kulturowa. Wolfgang Welsch uznawał pojęcie *postmodernizmu* za wieloznaczne i sporne pod czterema względami: co do swej prawdomocności; co do granic czasowych; co do zakresu znaczeniowego i z powodu ambiwalencji wypełniających je treści. Kategoria *zmiany* bądź *przewycięzania* również wywoływała kontrowersje. Krystyna Wilkoszewska przytacza ciekawy głos Petera Strassera, który w artykule *Epochen-Schwindel* stwierdzał, że *cała dyskusja o zmianie epok konstytuuje zmianę epok*. Autor uważa, że *postmodernistyczny dyskurs jako mówienie o od początku jest zamaskowanym mówieniem o sobie-samym, a diagnoza o epokowym przełomie stanowi jedynie nagłośnioną zachętę by przełom taki istotnie został zrealizowany*.¹² Barry Smart zauważa, że terminu *postmodernizm* używa się w trzech znaczeniach: 1. w celu zasugerowania różnic w stosunku do nowoczesności, przy równoczesnym zachowaniu ciągłości, 2. w celu podkreślenia całkowitego zerwania ze światem nowoczesnym oraz z nowoczesnymi warunkami, 3. jako określenie sposobów zachowania wobec tzw. nowoczesnych form życia, wobec nowoczesności, jej pozytywów, jej konsekwencji oraz ograniczeń.¹³ Wydawało się niejednokrotnie, że przyjęte znaczenia decydują o różnicach pomiędzy Autorami uznanymi za postmodernistycznych. Ale recepcja jeszcze w tę stronę nie poszła.

U Ryszarda Nycza znajdujemy po raz pierwszy formalny sposób problematyzacji postmodernizmu. Autor antologii tekstów dzieli je wg trzech kryteriów: 1. filozoficznego wymiaru nowoczesnej i ponowoczesnej epoki, 2. cywilizacyjno-kulturowej przemiany świata, 3. sytuację współczesnej sztuki i kultury. Autor zaproponował przyporządkowanie tym kryteriom trzech znaczeń postmodernizmu: a. jako nazwy postnowożytnej epoki w dziejach (zachodniej) myśli; b. jako termin dla nowej postmodernistycznej (postindustrialnej) fazy rozwoju wysoko rozwiniętych (jedynie lub zwłaszcza) społeczeństw zachodu; c. jako nazwa okresu specyficznych

9. P. Bortkiewicz TChR, *Postmodernistyczna destrukcja kultury moralnej*, w: *Postmodernizm, wyzwanie dla chrześcijaństwa*, red. Z. Sareło, s.29.

10. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, UMK, Toruń 1995, s.14.

11. Podaję za: Jacek Sójka, *Pojęcie totalności...*, w: *Dokąd zmierz...*, dz.cyt.s.84.

12. K. Wilkoszewska, *O pojęciu postmodernizmu uwag kilka*, w: *Oblicza postmoderny*, Instytut Kultury, Warszawa 1992, s.12.

13. Por. B. Smart, *Postmodernizm*, s.27.



JESIEN
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

przemian na gruncie literatury i sztuki. Był to pierwszy zwiastun koncentrowania uwagi na poszukiwaniu prawidłowości w tym modnym przejawie refleksyjności.

3. Za pierwszym zakretem

Z biegiem czasu zmniejszyły się ataki na formę (styl eseistyczny, perswazyjny, brak konkluzji, struktury wywodu). Zaczęto wspierać rozumienie postmodernizmu przekonaniem innych interpretatorów, którzy przyjmują podobne rozstrzygnięcia. Wydaje się, że nagminne korzystanie z argumentu z autorytetu było podstawą szerzenia się niechęci do postmodernizmu. Niekiedy wydawało się, że więcej jest w tych komentarzach własnych przekonań niż dla tez Derridy, Foucault'a, Lyotarda, Rorty'ego. Pojawiły się twierdzenia o tym, w jakim stopniu i czym grozi postmodernistyczny sposób filozofowania. Ale i pojawiły się pierwsze opinie na temat złożoności tego wielogłosu w filozofii. Konsekwentne wsłuchiwanie się w europejski spór o postmodernizm, obserwacja recepcji tej myśli, zmiany opinii o niej pozwalały na uświadomienie sobie *problemowości* samego postmodernizmu.

Formułował się postmodernizm w wersji receptywnej, w jakiej odczytuje się dzieła (niekiedy fragmenty, wyrwane zdania) epigonów. Odkąd postmodernizm został odczytany jako *antyhumanizm*, *antyfundamentalizm*, *postmarksizm*, *postnietszcheanizm* czy *irracjonalizm*, od tamtych określeń zostały na trwałe przyswojone przez opinię polskich intelektualistów. Jerzy Kmita zaproponował, aby termin *postmodernizm* określał różne nurty współczesnego *antyfundamentalizmu*, który rezygnuje z poszukiwania fundamentów filozoficznych. Chodziło tu o dwa nurty - *neopragmatyzm amerykański*, którego inspiratorem jest W. Quine, a także o francuski *poststrukturalizm*.¹⁴ A. Szahaj proponował podział postmodernizmu na *neopragmatyzm* Rorty'ego oraz *neostrukturalizm* Lyotarda.¹⁵ Stanisław Czerniak sugerował, aby postmodernizm postrzegać jako *nie tyle pewną doktrynę filozoficzną, ile sposób uprawiania filozofii w socjologicznym rozumieniu tego słowa*.¹⁶ Według słów Czerniaka: *mówić o postmodernizmie to kreować pewien nie istniejący byt historyczno-filozoficzny, aby następnie opisać go językiem pozorującym własną odrębność od języka Niezschego, Jamesa czy późnego Wittgensteina* Autor dowodził, że postmodernizm stanowi określony zbiór postulatów metafizycznych, jest receptą na to *jak uprawiać filozofię spełniającą warunki samowiedzy kulturowej ludzi współczesnych*. Opinia ta antycypowała obecny, zatem ważny, jak sądzę, kierunek recepcji.

Interpretatorzy byli coraz bardziej zgodni co do głównych cech postmodernizmu jako filozofii. Andrzej Szahaj zaliczył do nich następujące wyznaczniki¹⁷:

1. zmierzch Wielkich Narracji tzw. *metanarracji*, które stanowiły do niedawna płaszczyznę odniesienia dla wyborów światopoglądowych, etycznych, poznawczych;
2. wielość kulturowych wizji świata;
3. lokalna ważność znaczeń i sensów;
4. bunt wobec uniwersalistycznych recept;
5. kultura jako intertekstualna zależność;
6. język jako narzędzie efektywnej komunikacji i kreacji kulturowej, jako nośnik zmiany kulturowej, nie zaś jako sposób odzwierciedlania rzeczywistości;
7. nieufność wobec Rozumu i Postępu.

Pojawił się też inny obszar recepcji - coraz częściej uwypuklano myśl etyczną postmodernistów. Zauważano, że charakterystyczne dla niej jest kwestionowanie etyki normatywnej wsparte przekonaniem o niezbędności łączenia dyskursu wiedzy (historycznej - Foucault, socjologicznej i kulturoznawczej - Bauman, poststrukturalnej - Derrida) z namysłem moralnym. Dobrze oddają tę kwestię następujące słowa Z. Baumana: *nie ma separacji między problemami warsztatowymi a moralnymi: moralna postawa uczonego nie jest lukrem na metodologicznym cieście: jest mąką, z której się ciasto wiedzy socjologicznej ugniata*.¹⁸ Cywilizacja ponowoczesna nie potrzebuje już ustawodawstwa etycznego, nie są jej potrzebne utopie nowego etycznego ładu, potrzebna jest natomiast moralność. Z. Bauman postuluje *stanać oko w oko z nie dającym się już ukryć czy zamazać faktem ich moralnej autonomii, a i tym faktem, że autonomia moralna oznacza moralną odpowiedzialność (...)*¹⁹ *Etyka ponowoczesna* inicjuje recepcję postmodernizmu na gruncie etyki. Pojawiają się adwersarze, pojawiają się kontynuatorzy.

Dwie tendencje wyznaczały recepcję tego okresu: *umowność* i *odrębność*. Za umownością przemawiała niezgoda Autorów uznanych za postmodernistów na określanie ich tym mianem, wpisanie podejmowanej problematyki w określoną tradycję rozważań, różnorodność stanowisk w łonie domniemanego postmodernizmu. O odrębności obok wspomnianego już typu konkluzji (1-7) decydował typ filozofowania nacechowany sceptycyzmem i relatywizmem. Ujawniała się też myśl, że ta *nowość* zaraża swoistym sposobem myślenia. Oksfordzki profesor socjologii Barry Smart powiedział, że postmodernizm jest *kształtem naszej egzystencji, egzystencji*

14. J.Kmita, s.34.

15. A.Szahaj, *Dwugłos* ...op.cit., s.45.

16. S.Czerniak, *Dwugłos*..., op.cit., s.14.

17. A. Szahaj, *Dwugłos*..., op.cit.s.19.

18. *Humanista*...,dz.cyt. s.16.

19. Z. Bauman, *Moralne obowiązki i etyczne zasady*, s. 24.



JESIEN
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

pełnej wątpliwości, niepewności, niepokojów, które niczym chmury burzowe kłębią się na obrzeżach nowoczesności.²⁰ Było wiadomym, że świadomość aktualnego stanu rzeczywistości ekonomicznej, politycznej, ekologicznej, stanu wiedzy i kultury coraz bardziej determinuje sposób stawiania pytań na gruncie filozofii. Ale i było coraz bardziej oczywistym, że relacja zaistniała pomiędzy świadomością kultury a stanem refleksji tworzy określony typ filozofowania. - postmodernistyczny typ filozofowania. Wyróżniała go perspektywa kulturoznawcza. W następstwie tej perspektywy utożsamiającej rzeczywistość z formacją kulturową mogliśmy się spodziewać zarówno eksplozji badań na gruncie antropologii, etyki, ontologii kulturoznawczej, jak i - przy dalszym stymulowaniu rozwoju mody na postmodernizm - redukcji filozofii do opisów formacji kulturowej, w której przyszło nam żyć. Odezwały się głosy zwiastujące znużenie postmodernistycznym hałasem. Stefan Morawski przyznawał z wrodzonym sobie wdziękiem, że **pojęcie postmodernizmu staje się w sposób odstręczający tak rozciągle, że podciąga się pod nie wszystkie rozterki i poprawki wynikające z niezadowolenia, jakie rodzą praktykowane koncepcje z dziedzin tak odległych jak matematyka i geografia, bądź gastronomia i dietetyka.**²¹ Barry Smart wzmiankował, że **ponowoczesność jest terminem tak obrosłym komentarzami, interpretacjami i ocenami, że niemal każdy ma na jej temat wyrobione zdanie, opowiada się "za" lub "przeciwko", czy też po prostu jest zmęczony całym tym zamieszaniem.**

4. Krok trzeci. Cisza

Postmodernizm zaczął ciążyć. Dowodzi tego m.in. wymowa artykułów zamieszczonych w bloku tematycznym *Źródła i inspiracje postmodernizmu* pod red. Aliny Motyckiej.²² Odnaleźć tam można ważny, gdy chodzi o recepcję, tekst A. Szahaja *Postmodernizm a scjentyzm* - ważny ze względu na tezę o postmodernizacji w filozofii. Teza ta stanowiła próbę rozszerzenia perspektywy poznawczej i określenia postmodernizmu jako zjawiska demitologizacji poznania naukowego. Zdaniem Autora zjawisko to budują liczne orientacje filozoficzne XX wieku. Szahaj zalicza do nich pragmatyzm, neopragmatyzm, konwencjonalizm, frankofońską filozofię nauki i poznania, anglosaską filozofię nauki, polską filozofię medycyny, Szkołę Frankfurcką, strukturalizm i klasyczną socjologię wiedzy.²³ Tajemnicą niech pozostanie **zgoda na uznanie nauki za przedsięwzięcie ułomnych ludzi nie musi owocować całkowitym rozczarowaniem co do jej metod i rezultatów (...) najlepiej bronimy honoru nauki wtedy, gdy zgodnie z jej wewnętrznymi standardami**

pozwalamy na jej nawet najostrejsze krytyki. Autor dowodził, że najgorsza rzecz, jaka mogłaby nas spotkać to próba usunięcia dyskursu antyscjentystycznego poza nawias nauk. Szahaj dostrzegał strategię wykluczania, ale kończy swój artykuł następującą refleksją: **nawet gdyby szczyli wszyscy postmoderniści, z księgarni zniknęły ich książki, zaś w środowisku naukowym zapanował milczący konsens co do tego, że nazwisk ich nie należy przywoływać, problemy przez nich podnoszone nie zniknęłyby.** A problemy te ostro i istotnie dostrzegł S.Morawski, który obdarzył opinię filozoficzną piękną i rzetelną próbą interpretacji różnic w aspekcie modeli określonych przez Welscha, Derridę, Rorty'ego, Lyotarda. Morawski odróżnił postmodernizm jako refleksję nad współczesną nam formacją kulturową oraz jako stanowisko w filozofii. W pierwszym znaczeniu postmodernizm postrzegany był jako współczesny prąd kulturowy rozwijany w sztuce, literaturze, naukach społecznych, polityce. Wiadomo i dziś, że ogromna ilość osób wspiera tę grupę w swoich przekonaniach - są to artyści, reżyserzy, nauczyciele, politycy, dziennikarze. Tworzą oni postmodernizm określonym komentarzem do odkryć dokonanych na gruncie różnych dziedzin wiedzy, przyjętą perspektywą postrzegania rzeczywistości, zbiorem stawianych przez siebie pytań i proponowanych odpowiedzi. Zauważył przed laty Paweł Ozdowski, że wyposażeni w narzędzia współczesnej semantyki, dysponując osiągnięciami z dziedziny historii, kultury, teorii nauki oraz historii ludzkich działań i idei pokazują relację, jaka istnieje pomiędzy pojemnymi i abstrakcyjnymi schematami pojęciowymi a „milczącymi” przeświadczeniami, które przenikają ludzką praktykę.²⁴ Okazuje się, iż można być *postmodernistą* będąc literatem, socjologiem, ekonomistą, Można kreować postmodernistyczny model świata, postmodernistyczny typ myślenia nie będąc świadomym jego założeń filozoficznych. Jest to wizja kultury „bez fundamentów”. Model ten, zwany *pragmatyką społeczną* (Lyotard) bądź *kontekstualną* (Derrida) przedstawia obraz nakładających się na siebie siatek dyskursów, przekonań, tradycji. Podstawą tego półotwartego modelu jest założenie o niemożliwości stworzenia jednego języka, metajęzyka, wspólnego dla wszystkich typów wypowiedzi. Stąd głosi się utratę wiary w istnienie jakiegokolwiek wspólnej płaszczyzny językowej w dziedzinie kultury. Nie wiadomo czy argument o braku uzgodnionej płaszczyzny jest tutaj ważniejszy niż ten *przemycony*, wypowiedziany niejako *przy okazji*, określony jako wszechobecna *utrata wiary* oraz *nierozstrzygalność*. W modelu tym, wszelkie uprawomocnienia, wszelkie fundamenty są

1
2
3
4
5
6
7
8

20. B. Smart, *Postmodernizm*, przeł. M.Wasilewski, Zysk i S-ka, s.12.

21. S.Morawski, *Niewdzięczne rysowanie mapy... O postmodernie(izmie) i kryzysie kultury*, Toruń 1999, .s.13.

22. *Zagadnienia naukoznawstwa*, t. XXXVIII, z.2, Warszawa 2001, s. 239-326.

23. A Szahaj, *Postmodernizm a scjentyzm*, s. 241-256.

24. Por. P.Ozdowski, *Prawda obroniona, czyli: jak przepędzić ponure i beztroskie nastroje we współczesnej filozofii ?*, w: *Dokąd zmierza ...* op.cit. str.68.



FILOZOFIA
**JESIEN
 2006**

O NAS
 KONTAKT
 SPIS TREŚCI
 ARCHIWUM

STRONA

1
 2
 3
 4
 5
 6
 7
 8

pozbawione wartości lub stanowią zagrożenie, dlatego też postmoderniści proponują zakończenie poszukiwań najbardziej optymalnej formy kultury. Nieświadomość założeń filozoficznych kierunku, który uaktywnia w otaczającej nas kulturze kategorię nierozstrzygalności, absolutyzuje w powszechnej świadomości brak jakichkolwiek filarów prowadzić do przekonania o wszechogarniającej płynności świata.

Inaczej się ma z postmodernizmem ujętym jako stanowisko metafizyczne. Recepcja doszła do punktu, w którym dominuje rozstrzygnięcie, że jest ona sformułowana przez Michaela Foucault'a, Jacquesa-Francoisa Lyotarda, Jacquesa Derride, Jacquesa Baudrillard'a, Otta Marquarda, Richarda Rorty'ego, Gilles Deleuze'a. Pomimo, że intelektualny rodowód i sposób ujęcia tematu u każdego z tych autorów jest odmienny, jednak - zdaniem Morawskiego - ta swoista dekonstrukcja nie ma być ani analizą krytyczną ani demistyfikacją, ani w ogóle jakimś specjalnym punktem widzenia, jest taka strategią poznawczą, która jednocześnie rozkłada zastane myślenie na czynniki pierwsze oraz przeciwstawia całej tej tradycji własne stanowisko.²⁵ Jest to wprawdzie stanowisko antysystemowe, ale na antysystemowości wznoszony jest system konkurencyjny. Na uwagę zasługuje propozycja Morawskiego proponującego trzy możliwe określenia moderny: jako formacji homogenicznej (silne wątki restrykcji); jako formacji heterogenicznej (z napięciami i aporiami między obecnymi w niej motywami) oraz jako samo-naprawczej formacji bądź wyczerpanej i dryfującej, bądź jako otwartej, czekającej na spełnienie. Kryje się za tą propozycją próba uporządkowania materii na linii modernizm-postmodernizm.

Morawski otwarcie głosi niemożności wyjścia poza metafizykę: **jakkolwiek myślenie, choćby posługiwało się kalamburami i eliptycznymi figurami, kreowało neologizmy, prowokowało przekreślonymi słowami itd. - jeśli ma ambicje zrozumienia świata, człowieka i swej funkcji - musi być filozoficzne, czyli zająć się z tym, co nazwano metafizyką. Tożsamość byłaby tedy cieniem różni - obie nie do wyeliminowania, obie hamujące śmiech nad powagą zagadnień filozoficznych.** Nie wyrokuje jednak o przekraczaniu metafizyki klasycznej, o konieczności ocieplania kategorii ontologicznych. Zauważa - jest to ważny punkt recepcji - możliwość budowania podwójnej ontologii.

Rzecz ciekawa - to, co w naszej kulturze jawi się jako *nowość* - problem dualistycznej ontologii - u nich - za sprawą spokojnie interpretowanego Kojeve'a, Sartre'a i Marksa - jest przedmiotem rozważań filozofów ostatnich kilku dziesięcioleci. Zachodnią myśl filozoficzną można rozumieć

jako wspólną, niezwykle żywą, trwającą już kilkadziesiąt lat, dysputę na temat *dekonstrukcji* marksizmu, kantyizmu, freudyizmu, egzystencjalizmu. W Polsce kierunki te (szczególnie marksizm wykładany w PRL-u jako jedynie słuszna filozofia-ideologia) spotykają się z negatywną, bądź uproszczoną recepcją. We francuskiej myśli recepcja ta przyjmuje zgoła inną formę, mniej pejoratywną. Stanowi o niej nie antyheglizm, lecz stosunek do Hegla. W 1946r Merleau - Ponty pisał: **Hegel znajduje się u początków tego wszystkiego, co od wieku dokonuje się ważnego w filozofii - na przykład marksizmu, Nietzschego, fenomenologii i egzystencjalizmu niemieckiego, psychoanalizy, inicjuje wysiłek eksploracji tego, co irracjonalne, i jego integracji z rozszerzonym rozumem, wysiłek, który pozostaje zadaniem wieku(...).** Jeśli nie wyrzekamy się nadziei na osiągnięcie *prawdy*, ponad różnymi stanowiskami, i jeśli w najgłębszym subiektywnym odczuciu, zachowujemy pragnienie nowego klasycyzmu i organicznej cywilizacji, to w porządku kultury nie ma pilniejszego zadania niż ponowne związanie z heglowskim początkiem niewdzięcznych doktryn, które starają się o nim zapomnieć.²⁶ Powtórzę bez komentarza: rok 1946.

Lech Witkowski we wstępie do książki S. Morawskiego napisał: **zarazem mam nadzieję, że przyczyni się ona do zmiany - na bardziej akademicki w dobrym tego słowa znaczeniu - klimatu i poziomu dyskusji w naszym rodzimym światku naukowym wokół postmodernizmu. Leży to w żywotnym interesie naszej humanistyki, zaśmiecanej nagminnie nieodpowiedzialnością w ferowaniu sądów zwykle z pozycji obrońców jedynie słusznego punktu widzenia, bez głębszego wniknięcia w znacznie bardziej zniuansowane pole dyskusji. Postmodernizmu można nie lubić, trzeba jednak znacznie więcej tu wiedzieć i rozumieć (...) by z sensem o nim rozprawiać, a tym bardziej bezwzględnie z nim polemizować.**²⁷ S. Morawski wskazuje na trudności w recepcji postmodernizmu. Tłumaczy je oporem tych badaczy współczesności, którzy kwestionują konieczność podejmowania debaty postmodernistycznej, twierdzą bowiem, że nie ma nowych mutacji kulturowych. Innym problemem są różnice w interpretowaniu zmian kulturowych oraz rozbieżności w ocenie tego, co pojmuje się jako syndrom kulturowy. Morawski przedstawia dwuwartościową interpretację postmodernizmu. Włącza do tradycji metafizycznej, sięgającej do samych źródeł *philo-sophia*, widząc jej odrębność w aktualnej sytuacji kulturowej. Zdaniem Morawskiego, filozofowanie to uczy dystansu i pokory intelektualnej, uczulając na jego skarby niedostatecznie dotąd naświetlone i na antynomie, **których uświadomienie sobie daje dodatkowe korzyści;**

25. Morawski, *Niewdzięczne...*dz.cyt. s. 162.

26. M.Merleau - Ponty, *Sens et non-sens*, Paris 1948, s.109-110, w: Descombes, *To samo i inne, op.cit.*, s.17.

27. S.Morawski, *Niewdzięczne...*s.10.



FILOZOFIA
JESIEŃ
2006

O NAS
KONTAKT
SPIS TREŚCI
ARCHIWUM

odślania metaforyczny charakter języka, jaki przysługuje nie tylko *doxa*, ale również *episteme* (a ta jest fałszywa i zawodna kiedy zmierza do ścisłości bezwarunkowej, czystości); prowadzi ku horyzontom wykraczającym poza *logos*, ku samej tkance egzystencjalnej, w której najwyższymi wartościami są szczęście, mądrość życiowa, sprawiedliwość i dobroć. Autor wskazuje również na aporie będące następstwem odrzucenia wszelkiego *arche* i *telos* - niemożliwość wyzbycia się tych pierwiastków w ich własnej refleksji, kontynuację roli intelektualistów wcale nie specyficznych (jak postulował Foucault), respektowanie zasad deontologicznych, konstatację dyktatu technicznego, trwanie przy idei generalnej melioryzacji świata dzisiejszego. Myśl postmodernistów w recepcji Morawskiego przybiera kształt ważnej myśli, obok której nie sposób przejść neutralnie. Jest to jednak jedyna taka książka na polskim rynku wydawniczym, bo lekcja z postmodernizmem dobiega ku końcowi. Nastaje cisza.

5. Podsumowanie

Cóż można zatem powiedzieć o recepcji postmodernizmu? Czy tylko tyle, że nie służą jej szufladki typu *antysubstancjalizm*, *antyhumanizm*? Staralam się zasygnalizować, że jest to ważny temat ze względu na sposób naszego rodzimego filozofowania. Przeszliśmy drogę od „świętych oburzeń” poprzez kilka prób poważnej refleksji na temat postmodernizmu aż po instytucjonalnie ugruntowaną ciszę w jego sprawie. Być może ta ostatnia będzie służyła rozwojowi filozofii współczesnej w Polsce, wpływając na jej większe rozczłonkowanie. Jest w tym zjawisku jednak obawa przed tendencją do wąskich specjalizacji w filozofii.

Niekiedy można odnieść wrażenie, że nie potrafiąc rozeznaczyć się w powstającej tradycji postmetafizycznej szybko wymyśliliśmy dla niej nazwę zastępczą - *postmodernizm*. Nie widząc zróżnicowania stanowisk, nie rozpoznając dyskusji pomiędzy Derridą a Foucaultem, pomiędzy Derridą a Rorty'm, Lyotardem a Foucault ulegamy tej umowności. Jest w tym procesie pewna forma kreacji kierunku filozoficznego, który formułuje swoją myśl w relacji do kształtu recepcji. Postrzegając interpretacje Descombesa czy Ch. Norrisa, osób, które rozpoznają myśl postmodernistyczną w swojej tradycji filozoficznej można uświadomić sobie jak bardzo kulturowy kontekst odczytania decyduje o recepcji danej myśli. Przykładem takiego powielenia pojęć może być sformułowanie „eksplorator marginesów” wypowiedziane przez Ch. Norrisa o Derridzie. Pojęcie to (już w innym znaczeniu, bardziej pejoratywnym, mocno podbudowanym emocjonalnie) można było spotkać w wielu polskich publikacjach, ponieważ my generalnie nie

znosimy marginesów... Problem ten posiada wymiar dużo szerszy. Istnieje obawa, że nieznamość odrębności własnej kultury filozoficznej (tworzą ją jednak określone linie tradycji, inspiracji, nauczycieli, poprzedników, a nie wyłącznie wybrane jednostki) nie pozwala nam na odczytanie wielkości filozofów, którzy mogą być rozumiani w kontekście wielkości ich poprzedników. Na ile recepcja myśli decyduje o jej kształcie? Na ile jesteśmy autorami inflacji znaczeniowych poszczególnych pojęć? Z całą pewnością sposób odczytania jakiegokolwiek myśli wpływa na dalszy ciąg jej recepcji. Wypada, nie wyłącznie okolicznościowo, prowokować wizję filozofii jako wspólną pokoleniową rozmowę na temat, a nie jako paradygmat wzajemnych międzyszkolnych pouczeń. To nie jest propozycja pragmatycznego rozumienia komunikacyjnego, lecz zachęta do *nie-tylko-tomistycznej* metody filozofowania. W kontekście ciszy postmodernistycznej wraca również ochota na realizację husserlańskiej wizji filozofii jako nauki ścisłej, systemowo blokującej emocjonalnie ugruntowane przekonania adwersarzy. I na koniec kilka subiektywnie ugruntowanych pytań. Gdzie podziela się tradycja *metafilozofii* w Polsce - czy jest ona zarezerwowana wyłącznie dla namysłu analitycznego? Czy my istotnie operujemy w swoich rozważaniach modelami koncepcji filozoficznych? Brakuje nam hierarchii ważności dyscyplin filozoficznych, a przynajmniej ich wzajemnych relacji. Być może nasz polski sposób filozofowania obciążają nadmiernie osobiste niesnaski, które wyprzedzają analizę tekstu. Czy istotnie przyczynki, artykuły są ważniejszymi publikacjami niż wielkie projekty, dostrzegające relacje między tradycjami, pełne odwagi stawiania wielkich pytań i prób odpowiedzi na nie? Czy grozi nam minimalizm w filozofii? Wreszcie: czy grozi nam zinstytucjonalizowana, poprawna, *ukulturalniona*, a jednocześnie odmetafizyczniona filozofia? Wszak postmodernizm jak żaden inny kierunek wznowił problematykę ontologiczną, prowokował powrót do arystotelesowskiej *phronesis*. Gdzie pojawia się wiedza filozoficzna w kontekście diagnozy kultury współczesnej? Gdzie jest filozofia w polskim kształceniu uniwersyteckim? Dlaczego nas, filozofów, nie dziwi już nikły status filozofii jako przedmiotu uniwersyteckiego, bo od lat cieszy się opinią jedynie interesującego *miczałka*?... na te pytania trzeba nam już dziś szukać wspólnej odpowiedzi. Z jednej strony, mamy określoną sytuację w humanistyce i nadal toczymy spór z przyrodoznawstwem o model wiedzy, a z drugiej strony - stoimy my, filozofowie, już nie wyłącznie neutralni obserwatorzy kultury masowej, uczestnicy współczesnej demokracji - ze świadomością niedotknięcia poprzeczki, jaką wyzwania kulturowe i naukowe zawiesiły ponad nami.

Wanda Kamińska

STRONA

1

2

3

4

5

6

7

8

SKOMENTUJ
ARTYKUŁ



25. Morawski, *Niewdzięczne...* dz.cyt. s. 162.

26. M. Merleau - Ponty, *Sens et non-sens*, Paris 1948, s.109-110, w: Descombes, *To samo i inne, op.cit.*, s.17.

27. S. Morawski, *Niewdzięczne...* s.10.